

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 170

Warszawa, wtorek 1 czerwca 1937 r.

Rok XII

„POMIMO SWOJEGO ROZPROSZENIA ŻYDZI SĄ SIŁNIE ZWIĄZANI POMIĘDZY SOBĄ. NIEZNANI WŁADCY ŻYDOWSCY KIERUJĄ NIMI KONSEKVENTNIE DĄŻĄC DO OSIĄGNIĘCIA WYTKNIĘTEGO SOBIE CELU. OD-RZUCAJĄC WSZELKIE USIŁOWANIA RZĄDÓW ZASY-MILOWANIA ICH, ŻYDZI ZAWSZE I WSZĘDZIE TWO-RZĄ PAŃSTWO W PAŃSTWIE, A W POLSCE STALI SIĘ GŁĘBOKO JĄTRZĄCĄ SIĘ RANĄ NA ORGANIZMIE TE-GO PIĘKNEGO KRAJU”.

H. O. Moltke

„Wewnętrzne stosunki w Polsce”.

Po zbombardowaniu pancernika „Deutschland” Flota niemiecka zbombardowała Almerię

Rzym solidaryzuje się z Berlinem
Okrety wojenne Rzeszy płyną na wody hiszpańskie

BERLIN, 31. 5. Ogłoszono urzę-dowo, że DZIŚ RANO ROZPO-CZĘŁY JEDNOSTKI FLOTY NIEMIECKIEJ, STACJONOWA-NE U WYBRZEŻY HISZPAŃ-SKICH BOMBARDOWANIE PORTU W ALMERII, JAKO OD-WET ZA BOMBARDOWANIE PRZEZ LOTNIKÓW WALENC-KICH PANCERNIKA „DEUSTCH-LAND”.

Równocześnie urzędowo poda-no do wiadomości, że SZEREG JEDNOSTEK FLOTY NIEMIEC-KIEJ, STACJONUJĄCYCH NA MORZU POŁNOCNYM NA WY-BZEŻACH NIEMIECKICH WY-SŁANO DO POMOCY STAT-KOM NIEMIECKIM.

Obecnie znajduje się na wodach hiszpańskich dwa pancerniki nie-mieckie „Deutschland” i „Admi-ral Scherr” oraz cztery torpe-dowce niemieckie.

LONDYN, 31. 5. Reuter komu-nikuje: ambasada hiszpańska w Londynie otrzymała z Walencji

komunikat telefoniczny, głoszący że 5 niemieckich okrętów wojen-nych bombarduje Almerię od sze-regu godzin.

Admiralicja otrzymała po-twierdzenie w postaci radiogra-mów z kontrtorpedowca brytyj-skiego, pełniącego służbę kontro-li, że wśród okrętów niemieckich, bombardujących Almerię znaj-duje się pancernik „Admirał Scheer”. Spustoszenia są wielkie, ofiary bardzo liczne.

BERLIN, 31. 5. Niemieckie biu-ro informacyjne donosi oficjal-nie: jako odwet za występną na-pad czerwonych samolotów bom-bowych na stojący na kotwicy pancernik „Deutschland” dziś w godzinach porannych niemieckie siły morskie zbombardowały for-tyfikacje portu Almeria.

Po zniszczeniu urządzeń por-towych i stanowisk czerwonych baterij, akcja odwetowa została przerwana i zakończona.

sprawy hiszpańskie należy się spodziewać, że reakcja rządu niemieckiego będzie taka sama, jak rządu włoskiego.

Rada Ligi

PARYŻ, 31. 5. Havas donosi z Genewy: rząd Walencji zażądał natychmiastowego zwołania Ra-dy Ligi Narodów.

Komitet nieinterwencji

LONDYN 31. 5. Na wniosek rzą-

Akcia odwetowa zamknięta
ale okręty niemieckie płyną

BERLIN 31. 5. Jak wynika z ko-munikatu urzędowego niemieckie-

du niemieckiego plenarne posie-dzenie komitetu nieinterwencji odbędzie się dziś o godz. 16.15 ce-llem wysłuchania sprawozdania przedstawiciela Niemiec o bom-bardowaniu pancernika „Deutsch-land”. Minister Eden odbył dziś rano w Foreign Office kolejne konferencje z ambasadorami Francji, Niemiec i Włoch. Tema-tem konferencji była sprawa bom-bardowania „Deutschland”.

ko biura informacyjnego po zbom-bardowaniu fortyfikacji portu

wojennego w Almerii, Berl'n akcję swą odwetową uważa za zamknię-tą.

Fakt ten podkreślają tu zresztą dobitnie ze strony półurzędowej dodając, że krok ten był koniecz-nym celem uszczerbienia się na przyszłość przed gorszymi prowo-kacjami. O decyzji swej rząd Rze-szy zawiadomił londyński komitet nieinterwencji, zaopatrując notę swą obszerną motywacją.

Wysyłkę dalszych okrętów wo-jennych na wody hiszpańskie uza-sadniają tu względami bezpieczeń-stwa na przyszłość.

BERLIN 31. 5. Reakcja w całej

prasie niemieckiej na atak lotniczy rządu waleńskiego, którego ofiarą padło przeszło 100 zabitych i rannych jest olbrzymia.

Większość dzienników na terenie Rzeszy wyszła w czarnych obwód-kach, donosząc obszernie o szczegó-lach i przebiegu wypadków w porcie Ibizy.

Almeria, miasto i port Andaluzji, stolica prowincji tejże nazwy (Hisz-pania połudn. wschodnia), liczy 47.300 mieszkańców. Leży ona na drodze z Malagi do Cartageny.

Almeria była jak wiadomo celem ofensywy powstańców po zajęciu przez nich w dn. 9 lutego Malagi. Jak wiadomo cel ten nie został osiągnięty i ofensywa powstańców zatrzymana została w okolicach Albulon.

Zeznania inż. A. Doboszyńskiego w procesie krakowskim

KRAKÓW, 31. 5. (telefonem od wła-snego korespondenta „ABC”). Przy zapelnionej publicznością sali są-dowej rozpoczęły się w poniedziałek w 11-tym dniu rozprawy przeciwko Płonce i towarzyszącej zeznania inż. Doboszyńskiego, b. prezesa Stronnictwa Narodowego na powiat krakow-ski.

Inż. Doboszyńskiego sprowadzono

na rozprawę z więzienia pod eskortą trzech policjantów. Na wstępie prze-wodniczący informuje inż. Doboszyń-skiego, że może uchylić się od dania odpowiedzi na pewne pytania, a na-stępnie zapytuje go o cel zorganizo-wania drużyn ochronnych.

Cel drużyn ochronnych

Inż. Doboszyński wyjaśnia, że po kilkutygodniowej nieobecności w po-wiecie krakowskim stwierdził silny rozwój wpływów i agitacji komunis-tycznej. Aby przeciwdziałać agitacji „folksfrontu”, inż. Doboszyński po-

stanowił zorganizować zebrania w trzech miejscowościach w okolicach Krakowa. Zebrania te musiały mieć o chronę, gdyż należało przewidywać, że bojówki socjalistyczne i komunis-tyczne zechcą je rozbić, tak, jak to miało miejsce w Krakowie podczas zebrania w Starym Teatrze, gdzie bo-jówka „folksfrontu” w sile 200 osób zaatakowała zebranie.

Walka

z Frontem Ludowym
Wyjaśnienie Doboszyńskiego z og-

romnym zainteresowaniem słuchali wstępujący oskarżeni.

— Meoody legalnej pracy politycz-nej — mówi Doboszyński — są do-bre do wysokości pewnego stopnia temperatury politycznej. Gdy jednak ten stopień zostanie przekroczony, to trzeba się zdecydować: albo włożyć ręce w kieszeń, albo iść na akcję nie-legalną, tym bardziej, że front wro-gów nie ogląda się na przepisy prawa i lekceważy je.

W tym froncie wrogów idei narodo-wej znaleźli się również i żydzi. Da-żono do utworzenia frontu ludowe-go, a w konsekwencji do stworzenia takiej atmosfery, którą ja nazywam czerwona Barcelona. Przez kilka dni ważyłem się na decyzję nie chcąc lek komyślnie nie przedsięwziąć. Zdecydo-wałem się dopiero wówczas, kiedy zaczęły dochodzić do mnie wiadomości o projektowanych napaściach na lo-kale Stronnictwa, masowe usuwanie narodowców z pracy przez komunizuj-ące związki klasowe i o sporadycz-nych wypadkach.

Dzwon alarmowy

W tej atmosferze mój zamiar do-jrzał. Może ktoś zadać mi pytanie, jak mogłem zdecydować się na to, aby narażać na śmierć swoich najbliż-szych, przyjaciół i kolegów. Przyna-ję, że ta kwestia jest i była dla mnie najważniejsza. Zdawałem sobie jed-nak sprawę, że odpowiadam moralnie za dwa i pół tysiąca ludzi. Lepiej aby zawczasu zginęło dwóch, niż póź-niej mieliby umrzeć pod ścianą dwa tysiące ludzi. Chciałem aby moja wy-prawa na Myślenice była dzwoniącym alarmowym, który by zwrócił uwagę czynników miarodajnych na niesłycha-ne stosunki w powiecie krakowskim i przyczyni się do zmiany kierunku politycznego.

Kraków i Myślenice

W dalszym ciągu inż. Doboszyński omawia zajścia na ulicach Krakowa. Wracając do stanu faktycznego w sprawie oświadcza, że spodziewał się, iż Stronnictwo Narodowe będzie roz-wiązane, a on zszedłszy do Berezy.

Omawiając działalność organizacyj-ną drużyny, inż. Doboszyński stwierdza, że zarządził parę nocnych alarmów próbnych, które wypadły rozmaicie.

Z koleji inż. Doboszyński w krót-kich słowach opowiada przebieg napa-dy na Myślenice, kategorię czynników, że nikogo nie uprzedził o ce-lach zbiórki i uczestnicy wyprawy szli do Myślenic, nie orientując się co tam się będzie działo.

Zeznania inż. Doboszyńskiego zakończone przewód sądowy w pro-cesie krakowskim. Trybunał bowiem oddalił wniosek obrony o wezwanie i przesłuchanie w charakterze świad-ka, starosty Basary i sędziego śledcze-go Zacharskiego.

Dziś o g. 10.30 rozpocznie przymo-wienie prokurator.

J. K.

Nieporozumienia sejmowo-rządowe Za i przeciw nowym podatkom 40 czy 60 milionów nowych ciężarów

Z dużym zainteresowaniem oczeki-wano wczoraj posiedzenia komisji skarbowej, na której miało być zde-cydowane przyjęcie wniosku posła Widackiego, prezydenta Tarnopola w sprawie nowych podatków komunal-nych. Wniosek został istotnie zgłoszo-ny. Równocześnie zupełnie nieoczeki-wanie dla wszystkich zgłoszony zo-stał wniosek posła Hołyńskiego, za-praszający na zebranie komisji wice-premiera Kwiatkowskiego celem wy-powiedzenia przez ministra skarbu o-pinii o projekcie posła Widackiego. Wniosek ten przyjęto i przewodniczą-cy porozumiał się telefonicznie z min. Kwiatkowskim, który przybędzie na komisję w dniu dzisiejszym o g. 4-ej.

Wniosek posła Hołyńskiego jest manewrem, mającym wyraźnie dwa cele na oku. Wiadomym było od daw-na, iż między Ministerstwem Spraw Wewnętrznych a Ministerstwem Skar-bu istnieją zasadnicze różnice poglą-dów na sprawę nowych obciążeń ko-munalnych, które, zdaniem min. Kwiatkowskiego, mogą zachwiać do-chody skarbu. O ile Ministerstwo Spr. Wewn. obliczało nowe obciążenia tyl-ko na sumę 30 do 42 milionów, o tyle minister skarbu oblicza ją na sześć-dziesiąt kilka. Widocznie jednak min. Kwiatkowski w łonie gabinetu nie potrafił przeformować swego stanowi-ska, gdyż rząd nie przestał prowa-dzić na terenie parlamentu akcji o no-

we podatki.

Drugim celem wniosku posła Ho-łyńskiego było zademonstrowanie przed opinią, iż parlament mimo na-cisku rządu nie chce uchwalić nowych podatków i że jeżeli w końcu na to się zdecyduje, to dopiero wówczas, gdy minister skarbu weźmie na sie-bie odpowiedzialność.

W czasie posiedzenia zaszedł jesz-cze jeden incydent, który uwyppuklił nieporozumienia w łonie rządu. Wice-min. Korsak oświadczył bowiem, iż premier wypowiada się za wszystki-mi źródłami, które tylko mogą pod-nieść dochody samorządu, a więc tym samym i za dodatkiem do podatku dochodowego.

Losy się ważą

W dniach najbliższych decydują się losy min. Święto-sławskiego. Cały szereg fak-tów politycznych, jakie na-stąpiły w ciągu ostatnich paru tygodni, osłabił bardzo po-ważnie pozycję tego ministra. Przegrana w sprawie Bratnich Pomocy, zmiana pierwotnego tekstu ustawy o szkołach aka-demickich, a ostatnio sprawa Szkoły Wawelberga — oto najważniejsze z tych faktów. Z drugiej jednak strony, w o-statnich zwłaszcza dniach wi-dać wyraźnie jak mobilizują się różne siły, które chcą obro-nić min. Świętosławskiego i prowadzoną przezeń politykę przed atakami, skierowanymi ze wszystkich stron. Bardzo charakterystycznym fraktem jest to, że w obronie atakowa-nego ministra stają różnego typu liberałowie, należący do najrozmaitszych „bożów poli-

tycznych, nie wyłączając tak opozycyjnego odłamu, jakim jest „Front Morges”.

Dzisiaj stan rzeczy jest taki, że trudno przesądzać, jaki będzie wynik starcia politycz-nego. Jedno jest pewne: min. Świętosławski nie jest w sta-nie rozwiązać szeregu bolą-czek, jakie występują jaskrawo na terenie jego Minister-stwa.

Nie zdołał on rozwiązać problemu wyższych uczelni. Był on przecież tym mini-strem, którego spotykano, zwłaszcza w pewnych sferach, jako zwiastuna nowej ery, przekreślającej całkowicie smutnej pamięci okres braci Jędrzejewiczów. I cóż się oka-zało? Właśnie ten zwiastun nowej ery prześcignął swych poprzedników w zakresie re-presji stosowanych do mło-dzieży akademickiej i cieszy

się nazwą „trzeciego brata Jędrzejewicza”. Dziś min. Świętosławski nie potrafi już wytworzyć odpowiedniej at-mosfery psychicznej, która by mu pozwoliła usunąć trudno-sci czające się na tym terenie.

W zakresie szkolnictwa śre-dniego, okres urzędowania min. Świętosławskiego nie wy-kazał objawu poprawy, prze-ciwnie trwanie w dotychcza-sowych błędach pogorszyło je-dynie sytuację.

Na terenie szkolnictwa pow-szechnego, króluje nadal słyn-ne Z. N. P. Nieśmiało zapo-tykano, pływające z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświe-cenia Publicznego, że działal-ność Z. N. P. zostanie ukróco-na, pozostały w atmosferze marzeń.

A tymczasem problem wychowania wymaga od dolnych jego szczebli, aż do samej go-

ry gruntownej przebudowy. Bez tej przebudowy nie ma załatwienia szeregu najważ-niejszych problemów życia polskiego, daleko wykraczają-cych poza dziedzinę oświaty, w szczególności nie można roz-wiązać całkowicie problemu przygotowania młodego poko-lenia do przyszłej jego roli w zakresie obrony państwa.

Min. Świętosławski jest, jak wiadomo, wybitnym uczonym chemikiem. Półtoraroczne je-go urzędowanie w charakterze ministra, niewątpliwie prze-szkadza jego badaniom nau-kowym. Dlatego byłoby rzeczą wysoce pożądaną umożliwić min. Świętosławskiemu pro-wadzenie w całej pełni jego badań naukowych. Byłoby to z dużym pożytkiem dla nauki polskiej.

W PRUSZKOWIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Ryszarda Jędrzejewskiego, ul. Kościuski 43 m. 7.